

## **Przypowieść o Marszałkowiczu.**

### **Literackie konteksty pierwszej wersji fragmentu księgi I „Pana Tadeusza**

Mieczysław Inglot

MIECZYŚLAW INGLOT

## PRZYPowieŚĆ O MARSZAŁKOWICZU

LITERACKIE KONTEKSTY PIERWSZEJ WERSJI  
FRAGMENTU KSIĘGI I „PANA TADEUSZA”

### 1

Przedmiotem naszej uwagi będzie pierwotna, nie włączona przez poetę do ostatecznej redakcji wersja fragmentu księgi I (w. 412–480), znanego jako „opowieść o francuszczyźnie Podczaszyca”<sup>1</sup>. Mamy tu na myśli prawie 50 wersów poświęconych Marszałkowiczowi, określanym tu dalej mianem przypowieści. Jest to największy z wariantów *Gospodarstwa* i ma charakter zamkniętej całości. Można by go zatem publikować osobno, np. w formie szkolnej (edukacyjnej) powiastki dydaktycznej, czyli czytanki, także dlatego, że patronuje mu znamienna dla tego gatunku, moralizatorska intencja<sup>2</sup>. Ten przypowieściowo-czytankowy charakter (o czym szerzej w dalszym ciągu wywodu) różni ów wariant od opowieści o Podczaszycu, którą można by określić mianem obrazka obyczajowego.

Akcja omawianej przypowieści toczy się, podobnie jak w wersji ostatecznej, w epoce stanisławowskiej. Dzieli się na wyodrębnioną graficznie, dwuczęściową, 45-wersową historię (opowieść) i 5-wersowy komentarz do niej. Bohaterem tej wersji jest potomek znanego w okolicy rodu, modny, sfrancuziały kawaler. Poeta określa go trzykrotnie mianem Marszałkowicza, a dopiero przy końcu – jako Wojewodzica (w jednym i drugim przypadku chodzi o godność wskazującą na dygnitarsko-magnackie pochodzenie)<sup>3</sup>. Spotykamy się z nim w chwili, gdy przybywa w rodzinne strony z zagranicy. Narrator – jest nim w tej wersji Sędzia – charakteryzuje go jako człowieka przystojnego, wykształconego, imponującego światowością. Jest to jednak wykształcenie powierzchowne, sprowadzające się do znajomości modnej konwersacji, typowej dla paryskich saloonów. Środowisko przyjmuje Marszałkowicza w sposób zróżnicowany. Kpi z niego lud i starzy, do których zalicza się narrator<sup>4</sup>. Młodzieży i damom

<sup>1</sup> J. Kleiner, *Mickiewicz*. T. 2, cz. 2. Lublin 1948, s. 315.

<sup>2</sup> Zob. M. Inglot, *Wyznaczniki gatunku czytanki. Studium z kręgu pogranicza literatury pięknej i tekstów naukowych*. W: *W kręgu historii i teorii literatury. Księga ku czci prof. Jana Trzynałowskiego*. Pod redakcją B. Zakrzewskiego i A. Bazana. Wrocław 1987.

<sup>3</sup> Przykładowo rzecz biorąc, w ostatnich latach panowania Stanisława Augusta godności marszałków, czyli ministrów królewskiego dworu o dużych uprawnieniach m.in. w dziedzinie jurysdykcji, piastowali – w Królestwie Michał Wandalin Mniszcz (1748–1806), a na Litwie Ignacy Potocki (1750–1806), znany skądinąd reformator, współwórcą Konstytucji 3 maja.

<sup>4</sup> Wspomina on: „My starzy, patrząc na to, pękali ze śmiechu” (A. Mickiewicz, *Pan Ta-*

imponuje on najpierw modnym koczem (zwanym „Białą damą”), a nade wszystko cudzoziemskim strojem. Nie docenia jednak tych przejawów uznania, a nawet hołdu. Drwi z prowincjuszy, a przedmiotem szczególnej drwiny są „najzacniejsze kobiety w powiecie”, które uważa za „prostaczki” (w. 27–28). Szczególnie doskwierają mu trudności w prowadzeniu konwersacji i... niemożność „zabawiania” dam, czyli flirtu<sup>5</sup>.

W pierwszej części swojej wypowiedzi narrator odwołuje się do wiedzy słuchaczy, przypominając o faktach dobrze im znanych. Na innej zasadzie zostaje zbudowana druga część fragmentu. Tutaj narrator występuje w roli rewelatora wydarzeń, o których otoczenie nic dotąd nie wiedziało. Gardzący „prostymi” kobietami zagraniczny panicz poznaje bankiera Żyda, obcokrajowca, przybyłego z Królewca. Ów bankier (prawdopodobnie wierzyciel Marszałkowicza) określony zostaje mianem „szachraja”, co może oznaczać lichwiarza albo też pospolitego oszusta. Towarzyszy mu sprytna i wymowna siostra, podstarzała i szpetna stara panna, o talentach uwodzicielskich. Marszałkowiczowi imponuje znajomością języków, a w szczególności paryskim akcentem. Wpada on „w babie szpony” i skłonny jest nawet poślubić pannę, która musiała go już sporo kosztować. W kontekście bowiem tej znajomości pojawia się określenie: „w pół zrujnowany i w pół ożeniony” (w. 40). Ratuje go przypadek. Gdy bowiem wysłał po swoją przyszlą żonę wspomniany już modny kocz, zaprzężony w konie „pewnie przybyłe z Paryża” (w. 42), zlekły się one znaku Męki Pańskiej, czyli krzyża, umieszczonego starym zwyczajem przy rozstajnych drogach. Poniosły powóz do rzeki – z Niemcem-stangretem, z panną i z towarzyszącym jej swatem (w. 45). Ów „metafizyczny” finał jest zapowiedziany wymownym przydomkiem „diabeł” nadanym Marszałkowiczowi przez lud. To określenie pojawia się we fragmencie trzykrotnie i tworzy tzw. słowo-klucz, wielorako (jak postaramy się wykazać) powiązane z charakterystyką modnisią.

Sytuacyjnie rzecz ujmując, mamy do czynienia z jedną z licznych w poemacie gawęd – z powieścią uszną<sup>6</sup> wygłoszoną w towarzystwie, z okazji uczy. W związku z wypowiedzią Sędziego pisze Zofia Szmydtowa:

---

deusz. W: *Dziela*. T. 4. Opracował Z. J. Nowak. Warszawa 1995, s. 431. Według tego wydania podaję cytaty z *Pana Tadeusza*).

<sup>5</sup> Aż się prosi, aby w tym miejscu przywołać opinię nieodrodnego potomka oświeceniowych modnisiów, Gucia ze *Ślubów panińskich* A. Fredry (opracował M. Inglot. Wrocław 1982, s. 70–71. BN I 22). Odpierając zarzuty Radosta, który wytyka mu jego zachowanie się w salonie pani Dobrońskiej, oświadcza znudzony: „Nie gadam z pannami...” I przypomina Radostowi salonnę, uwodzicielskie konwersacje:

Gdy nie śmiem wyrzec, co z zapałem myślę,  
Sto słów na jedno, będę giął, powtarzał,  
Nim mnie powoli do celu przybliży;  
Bo myśl, jak woda – im ciaśniej, tym wyżej.  
[. . . . .]  
Z panną, sam powiedz, kiedy raz już jęknę:  
„Kocham waćpannę”, a ona odpowie:  
„Kocham waćpana” – już ci po rozmowie.

<sup>6</sup> Warto dodać, że ów „tok gawędowy” okazuje się dziś nieoczekiwanie jedną z barier odbioru dla ucznia. Jak pisze polonistka ze szkoły podstawowej, A. Kremiec (*Zakłócenia w odbiorze, czyli kilka uwag o recepcji „Pana Tadeusza”*. „Polonistyka” 1997, nr 5, s. 286. Podkreśl. M. I.), „Melodia wyznaczona rytmem trzynastozgłoskowca podoba się raczej słuchaczom niż czytelnikom utworu [...]. Niezrozumiałe są całe partie gawęd Wojskiego, Sędziego, Podkomorzego, w których archaizacja i stylizacja wypowiedzi – zamierzony efekt artystyczny poety – nakłada się na i tak już odbierany jako przestarzały język narracji”.

Gawędziarz [...] mówi do grona znajomych sąsiadów, postępując się językiem ich kontaktu językowego. Słuchaczy swych ma tuż przed sobą: przy stole, przy ognisku, w gospodzie. Czuje się jednym z gromady<sup>7</sup>.

Omawiany fragment, przypominający zewnętrznie gawędę i w tym sensie podobny do wielu innych opowieści z poematu, nabiera tutaj wyraźnie, bo zarówno strukturalnie, jak i funkcjonalnie – charakteru przypowieści. Cała fabuła zbudowana jest bowiem na schemacie winy i kary. Modny i arogancki panicz („młodzik”, jak mówi o nim narrator) z pogardą traktuje nad wyraz grzeczne wobec niego sąsiadki. Określa je mianem „prostaczek” i wytyka im brak salonowej ogłady. Za to ponosi dotkliwą karę, spotykając na swojej drodze siostrę bankiera. Narrator nie szczędzi tej postaci czarnych barw, odnoszących się tak do wyglądu zewnętrznego, jak i do charakteru. Jest to osoba nie pierwszej młodości, wysoka i ze śladami ospy na twarzy („dziobata”). Jest ponadto zalotnicą, doświadczoną w „przyłudzaniu młodzików” (w. 5). I te doświadczenia wykorzystuje skutecznie w kontaktach z Marszałkowiczem. Jest on bowiem, jak na zasadzie paradoksu ujmuje to poeta, wielbicielem cech, które ona uosabia, a które narrator uważa za przyczynę zła i zepsucia. Jawi się mianowicie jako kobieta modna, i to według reguł paryskich. Sprowadzenie przez Marszałkowicza ideału kobiety do tych – obiektywnie ujemnych – cech staje się źródłem jego zguby. Zapatrzony w swój ideał nie zważa na inne „przypadłości” uwodzicielki: nie tylko wygląd, ale i ubóstwo, a także żydowskie pochodzenie narzeczonej. W ostatniej chwili zdarza się jednak cud. Opatrzność ocala bohatera. Marszałkowicz zostaje wybawiony, a złe moce giną w nurtach miejscowej rzeki.

W omawianej historii nie chodzi o pełny obraz losu Marszałkowicza. Narratora interesują tylko dwa wydarzenia z biografii bohatera, wybrane na zasadzie przyczyny i skutku. Spotykamy się tutaj z alegoryczną egzemplifikacją pewnej prawdy ogólnej, odwołującej się w tym wypadku do teodycei<sup>8</sup>, do reguły Boskiej sprawiedliwości.

Tak wyglądają strukturalne cechy omawianego fragmentu, pozwalające określić go mianem przypowieści. Tego typu klasyfikacja gatunkowa okaże się niewątpliwa również w świetle funkcji historii Marszałkowicza – na tle opisanej w *Gospodarstwie* uczt. Wskazuje na nią wyraźnie wspomniany już 5-wersowy, tym razem odautorski dodatek. Poeta zapowiada, iż Sędzia-narrator „przychodzi już do wniosku mowy” (w. 47), czyli jak należy mniemać, do wyrażonej wprost nauki moralnej wynikającej z opowieści. Adresatem tej

<sup>7</sup> Z. Szmydtowa, *Czynniki gawędowe w poezji Mickiewicza*. W: *Rousseau – Mickiewicz. I inne studia*. Warszawa 1961, s. 261. Zob. też A. Opacka, *Ślady oralności w „Panu Tadeuszu” Adama Mickiewicza*. Katowice 1997. Autorka starannie analizuje oralne formuły zawarte w poemacie.

<sup>8</sup> Zob. L. Kołakowski, *Kaplan i błazen. Rozważania o teologicznym dziedzictwie współczesnego myślenia*. W: *Pochwała niekonsekwencji. Pisma rozproszone z lat 1955 – 1968*. T. 2. Przedmowa Z. Mentzel. Londyn 1989, s. 164 (pierwsze podkreśl. autora, drugie – M. I.): „Teodycea jest metodą przeobrażenia faktów w wartości, to znaczy metodą, dzięki której fakt jest nie tylko tym, czym jawi się empirycznej wyobraźni, ale ponadto składnikiem teleologicznie związanego ładu, który wszystkim swoim cząstkom nadaje sens szczególny. Dostrzeganie w faktach wartości jest ponad wątpliwość spadkiem myślenia magicznego, starszego niż teologia spekulatywna, a zakładającego wiarę w taką uświęcającą lub hańbiącą moc pewnych wydarzeń, która nie ma związku z ich empirycznie danymi cechami, ale z ich właściwościami niewidzialnymi”.

nauki o charakterze przygany ma być niewątpliwie Tadeusz, co zapowiada wymowne, surowe spojrzenie Sędziego rzucone na synowca.

Jak wiadomo z dotychczasowego biegu akcji poematu, w planach Sędziego leżało zatrzymanie Tadeusza na wsi i jego ożenek. Mówi o tym wyraźnie Wojski:

Dobrze, mój Tadeuszu, żeś się dziś nagodził  
Do domu, właśnie kiedy mamy panien wiele.  
Stryjaszek myśli wkrótce sprawić ci wesele;  
(ks. I, w. 171–173)

Tymczasem pierwszy publiczny występ Tadeusza zaczyna się od kompromitacji potencjalnego żonkosia. Dostrzega on między sobą a stryjem puste miejsce. Intryguje go ono do tego stopnia, że w rozstargnieniu zaniedbuje sąsiadkę, którą – na domiar złego – okazuje się Podkomorzanka. Zauważył to zachowanie najbardziej dostojny gość, sam Podkomorzy; wstał z miejsca i z wyraźnym, chociaż ogólnikowym przytykiem zaczął własnoręcznie obsługiwać swoje córki. Wtedy włączył się Sędzia. Najpierw, rzucając „z boku” wzrok na winowajcę, wygłosił słynną „naucę o grzeczności”. Kończy się ona następnie zapowiedzią „wniosku”, czyli bezpośredniej reprimendy (w. 410).

W pierwotnej wersji księgi I po nauce o grzeczności miała nastąpić przypowieść o Marszałkowiczu, a dopiero po niej – zapowiadana w obu wersjach – surowa nagana. W żadnej z nich jednak do niej nie doszło. W przypowieści o Marszałkowiczu – Sędziemu przerwał lokaj i nagle otwarcie bocznych drzwi, zapowiadające przybycie Telimeny. W wersji ostatecznej Sędziemu głos odbiera Podkomorzy, wygłaszając opowieść o Podczaszycu. W obu wersjach Tadeusz ocala!

## 2

Księga I miała pod względem kompozycyjnym istotne znaczenie, dając początek licznym motywom rozwijanym z kolei w księgach następnych. Juliusz Kleiner przedstawił ich aż 12!<sup>9</sup>

Najbardziej nas tu interesujący motyw kultywowania staropolskiego obyczaju miał początkowo inne konteksty, wśród których na czoło wysuwał się plan mariażu Tadeusza z Podkomorzanką, co w szczególności tłumaczyło rozmiary oburzenia Sędziego. Poeta zmienił też koncepcję postaci Podkomorzego i postanowił przypisać mu znaczniejszą rolę, a tym samym – w jego to usta włożył odebraną Sędziemu historię o Marszałkowiczu-Podczaszycu. Jak pisze Kleiner:

W ks. I nie zadawała krytycyzmu poety pierwotna mowa sędziego o grzeczności, złączona z opowiadaniem o sfrancuziałym paniczu (który w brulionie występuje jako Marszałkowicz, w czystopisie jako Wojewodzio), a przerwana wejściem lokaja z czwartą potrawą i ukazaniem się Telimeny. Że zaś widocznie uznał za niedostateczność charakterystykę Pod-

<sup>9</sup> Kleiner, *op. cit.*, s. 306: „Oto lista motywów: 1) romans z uroczą nieznajomą, 2) sprawa małżeństwa Tadeusza, w związku z tym 3) stosunek do panny, z którą opiekun chce swatać bratanek (do Podkomorzanki), 4) proces o zamek, 5) sprawy gospodarskie, 6) walka o zachowanie obyczaju staropolskiego, 7) romans z piękną sąsiadką przy stole, 8) spór o charty, 9) rywalizacja z konkurentem pięknej sąsiadki (z Asesorem), 10) sprawa polowania [...], 11) tajemnica kwestarza, 12) wątki polityczne [...]. Niektóre wątki nie będą w dalszym ciągu rozwinięte (stosunek do Podkomorzanki i rywalizacja z Asesorem)”.

komorzego w stosunku do wybitnej jego roli w ks. XI i XII, więc odebrał Sędziemu anegdotę na temat skutków cudzoziemszczyzny i niegrzeczności owego młodzieńca, najpierw kazał Podkomorzemu popisać się taktem i grzecznością, gdy nie dopuszcza Sędziego do czynienia Tadeuszowi zarzutów, potem zaś skomponował dla niego opowiadanie nowe o Podczaszycu i uczynił je podstawą „uwag politycznych nad modami”<sup>10</sup>.

Kleiner, nie podejmując problematyki genologicznych skutków zmian w obrębie opowieści o paniczu (paniczach), zaznaczył jednak wyraźnie, że wersja pierwotna została oparta na koncepcji „grzechu” i „kary”. Jak pisał dalej –

Ostateczna redakcja zmieniła funkcję opowiadania w obrębie całości i skoncentrowała uwagę na Podczaszycu, nie troszcząc się o jego losy osobiste, lecz bogacąc jego charakterystykę i związek z dziejami kultury<sup>11</sup>.

Wywód badacza nie tylko akcentuje różnice między wersjami, lecz także uzasadnia określenie pierwszej mianem przypowieści moralnej, a drugiej – obrazka obyczajowego.

Na inne konsekwencje zmian zwrócił uwagę Stanisław Pigoń. Postawił on mianowicie hipotezę, że zamiana Marszałkowicza na Podczaszyca była – jakbyśmy dziś powiedzieli – grzechem przeciwko realizmowi przedstawienia<sup>12</sup>, metodzie, jak sądzić można, patronującej obu wersjom. Pisał na ten temat, co następuje:

Tego eleganta modnego poeta nie od razu mianował Podczaszycem; w pierwotnych opracowaniach pojawiają się dwie inne nazwy: Marszałkowicz i Wojewodzie. W redakcji ostatecznej poeta postać tę w hierarchii dostojenstwa rodowego obniżył. Marszałek czy wojewoda to były dostojenstwa rzeczywiste, podczaszy (nawet „wielki”, tzn. nadworny, a coś dopiero ziemski, niższy) to była godność tylko tytułarna; stąd i podczaszycom daleko było do wojewodzcików. Tak więc z przemianowania wyniknęła pewna jakby nieścisłość historyczno-obyczajowa, faktycznie bowiem cudzoziemszczyzna szła do Polski z góry, przez magnatów<sup>13</sup>.

I tę konstatację wypadnie częściowo skorygować, w świetle przywołanych przez nas w niniejszym opracowaniu kontekstów literackich.

Kontynuując analogię porównawczą obu wersji warto zaznaczyć, że poeta zamierzał początkowo bardziej surowo ocenić Tadeusza. Może nie widział wówczas w swoim bohaterze realizatora przyszłych, niepodległościowych i reformatorskich poczynań. W wersji ostatecznej Podkomorzy, moderując, jak już wspomniał Kleiner, wystąpienie Sędziego, dowartościował młodzież, uznając, że najgorsze już minęło (w. 412–414). Być może, myśląc o włączeniu do poematu wydarzeń roku 1812, przypomniał sobie poeta o metamorfozie ks. Józefa Poniatowskiego, niegdyś króla fircyków, a w czasie akcji poematu – bohaterskiego wodza. Innym powodem rezygnacji z wersji o Marszałkowiczu mogła być ewentualność zbyt wyraźnej analogii między zalotną babą, siostrą bankiera, a Telimeną, również zarzucającą sidła na młodzieńców.

<sup>10</sup> *Ibidem*, s. 206–207. Podkreśl. M. I. (słowa podkreślone wskazują, iż badacz nie przywiązuje uwagi do refleksji nad gatunkiem obu historii (raz mowa jest o opowiadaniu, drugi raz o anegdocie), tej o Marszałkowiczu i tej o Podczaszycu. Stąd rozbudowa uwag genologicznych w niniejszym wywodzie).

<sup>11</sup> *Ibidem*, s. 207, przypis.

<sup>12</sup> Jest to metoda zmierzająca do wywołania iluzji, że utwór „stanowi pełną i autentyczną relację o doświadczeniu człowieka w czasie historycznie wymiernym, w przestrzeni geograficznie umiejscowionej, w otoczeniu szczegółowo scharakteryzowanym. W tym zespole konwencji postacie ludzkie wymagają indywidualizacji: ich wygląd, zachowanie, wypowiedzi, działalność i przejawy życia wewnętrznego stają się uprzywilejowanym przedmiotem studiów” (A. Brodzka, *O kryteriach realizmu w badaniach literackich*. Warszawa 1976, s. 79).

<sup>13</sup> S. Pigoń, objaśnienia w: A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz*. Wrocław 1994, s. 41. BN I 83.

### Jak przypomina ks. Józef Tischner,

Polacy świat sprowadzali zawsze do dwóch wymiarów — nas i was. Między tymi światami trwała wiecznie emocjonalna przepaść. Krąg naszych był określony, łączyły go wspólne pieśni, zaklęcia, uczucia. Nasi byli, i okazuje się, że są nadal, zawsze lepsi od innych, bardziej czcigodni, bo przez wieki musieli znosić niezwykle cierpienia. Naszych wyróżnia uczucie czystości, bo nasz byt, istnienie jest czyste. Inni — są obcy, są brudni brudem egzystencjalnym<sup>14</sup>.

W drugiej połowie XVIII wieku ksenofobia (istniejąca w naszej narodowej świadomości po dziś dzień) wiązała się z relikdami tradycji sarmackiej<sup>15</sup>. Stąd też spór między tradycją a postępem przybierał postać walki z cudzoziemszczyzną. Tradycję uosabiało starsze pokolenie, skądinąd wysoko notowane w modelu ówczesnej kultury klasycystycznej, o czym świadczy idealizacja starców na utopijnej wyspie Nipu z *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadków*, a także kreacja postaci Podstolego w słynnej powieści Ignacego Krasickiego. Starzec, często starzec-Sarmata — to postać przeciwstawiona młodemu, oświeconym wprawdzie — ale wiedzą książkową, czyli często zgubną i fałszywą. Konfrontacja dwóch typów wiedzy i mądrości, tej, za którą stoi wieloletnie doświadczenie, i tej szkolnej, książkowej, towarzyszy omawianym już konfliktom międzypokoleniowym w księdze I poematu. Sędzia, udzielając nagany swemu synowcowi, stwierdza m.in.:

Dziś nowym zwyczajem,  
My na naukę młodzież do stolicy dajem  
I nie przeczytam, że nasi synowie i wnuki  
Mają od starych więcej książkowej nauki;  
Ale co dzień postrzegam, jak młodź cierpi na tem,  
Że nie ma szkół uczących żyć z ludźmi i światem.  
(ks. I, w. 340–345)

Taką szkołę stanowiły rady mędrca Xaoo na wyspie Nipu czy zalecenia pana Podstolego, a w *Panu Tadeuszu* — pouczenia Podkomorzego i Sędziego.

Wśród różnego rodzaju moralizatorskich opowieści opartych na tzw. postfiguratywnym modelu społeczeństwa<sup>16</sup> ukazywały się w drugiej połowie XVIII wieku różnego rodzaju „złote rady”, głównie o charakterze religijnym, ale także obyczajowym i politycznym. W jednym z takich adresowanych do młodzieży podręczników, pt. *Rady przyjacielskie dane młodemu kawalerowi udającemu się w świat*, można było przeczytać, co następuje:

Czas jest jeszcze do nabycia gruntownej i doskonałej wiadomości różnych powinności stanu, w którym żyć będziesz. Zaciągnij do tego oświecenia od nauk i doświadczenia Jegomości twojego Ojca. On jest dla Waszmość Pana najlepszą książką i najlepszym nauczycielem,

<sup>14</sup> J. Tischner, *Naród, który nie walczy myślą*. „Nasz Uniwersytet” 1997, nr 40, s. 9.

<sup>15</sup> Zob. J. Michalski, *Sarmatyzm a europeizacja Polski w XVIII wieku*. W zb.: *Swojskość i cudzoziemszczyzna w dziejach kultury polskiej*. Red. Z. Stefanowska. Warszawa 1973, s. 116–117: „Sarmackie samozadowolenie łączyło się z niechęcią i podejrzliwością wobec cudzoziemszczyzny, a również z konserwatyzmem, wrogością wobec wszelkich nowości, kultem rodzimej przeszłości, w której w najdawniejszych już wiekach upatrywano ustrój wolnościowy i republikański”.

<sup>16</sup> Współczesne teorie socjologiczne rozróżniają trzy fazy relacji międzypokoleniowych: postfigurację (młodzi naśladują starszych), konfigurację (relacja oparta na zasadzie partnerstwa) i prefigurację (inaczej „pajdokrację”, czyli system zabraniający „narzucania” dzieciom i młodzieży jakichkolwiek pouczeń). Zob. m.in. A. Błaż w a t, *Antypedagogika. Postmodernistyczne zakwestionowanie wychowania*. W zb.: *Postmodernizm. Wyzwanie dla chrześcijaństwa*. Red. Z. Sareta. Poznań 1995, s. 47 n.

którego bym Waszmość Panu mógł zalecić. Życzę, ażebyś przez czas długi w dobrej zostawał Szkole, żebyś w niej profitował<sup>17</sup>.

Mieczysław Klimowicz omawiając konflikt między cudzoziemszczyzną a rodzimością, przypomniał, iż miał on w literaturze metaforyczną postać konfliktu fraka z kontuszem. Przechodził ów konflikt rozmaite fazy, ale w tej szczególnie nas interesującej – wyraźny był wpływ Ignacego Krasickiego, który pierwszy przeciwstawił się inspirowanej i prowadzonej przez Franciszka Bohomolca bezwzględnej krytyce sarmatyzmu. Istotny okazał się też wpływ reform Sejmu Czteroletniego. Krasicki

[zaczął] poszukiwać nowej koncepcji bohatera szlacheckiego na podstawie rodzimych tradycji, co widać już wyraźnie na przykładzie komedii. Doszło w nich do odwrócenia zasad podziału bohaterów, stosowanych przez Bohomolca, przy zachowaniu identycznego schematu komedii. Staruszkiewicz przechodzi tu istotną ewolucję, jest przedstawicielem starej, szlacheckiej generacji, ale tej oświeconej, aprobującej nowe obyczaje; postaci negatywne Staruszkiewiczów to raczej galeria dziwaków i oryginałów aniżeli odrażające w swej głupocie typy Sarmatów. Interesującą przemianę przechodzą i dwaj amanci. Dotychczasowy wzór pozytywny, zeuropeizowany młodzieniec w modnym stroju francuskim, nabiera cech fircyka i zostaje zakwalifikowany do rzędu bohaterów negatywnych, jego miejsce zajmuje amant w stroju narodowym, aprobujący rodzime obyczaje i kulturę, wygłaszający postępowe poglądy. [...] Podczas Sejmu Wielkiego pokolenie reformatorów trwałych wartości godnych kontynuacji doszukiwało się w kulturze szlacheckiej, równocześnie oskarżało magnatów, a pośrednio i Stanisława Augusta, o deprawowanie narodu przez lansowanie wzorów cudzoziemskich i pogardę dla wartości rodzimych<sup>18</sup>.

Taki też układ postaci pozytywnych i negatywnych pojawia się w księdze I *Pana Tadeusza*. Mamy tam zatem dwóch moralizujących Staruszkiewiczów (Podkomorzy i Sędzia), „parafiankę” w postaci córki Podkomorzego, kandydata na modnisią, czyli Tadeusza, i „żonę modną” w postaci Telimeny. Wśród wielu źródeł takiego podziału ról – prym wiodła z pewnością własna obserwacja poety. Warto tu jednak wspomnieć również o pomijanym dotąd przez badaczy kontekście warszawskiej komedii obyczajowej.

#### 4

W obszernych komentarzach Pigionia, m.in. tych, które wyjaśniały genezę postaci Podczaszyca, na plan pierwszy wysuwały się pamiętniki. Natomiast istotny, jak sądzimy, kontekst satyryczno-komediowy nie został w należyty sposób uchwycony i przedstawiony.

<sup>17</sup> J. Grabiński, *Rady przyjacielskie dane młodemu kawalerowi udającemu się w świat*. Warszawa 1769, s. 43–44.

Tego typu formuła edukacyjna dożywała w XIX wieku swoich dni w ówczesnych czytankach szkolnych, gdzie rolę mentorów pełnił dorosły narrator: opiekun czy opiekunka, rzadziej nauczyciel szkolny, którego postać wyjdzie z cienia dopiero w okresie pozytywizmu. Zob. M. Inglot, *O czytance w galicyjskich podręcznikach dla niższych klas szkół elementarnych*. W zb.: *Literatura i wychowanie. Z dziejów edukacji literackiej w Galicji*. Red. M. Inglot. Wrocław 1983, s. 86 n.

Warto dodać, iż występujący w *Panu Tadeuszu* model postfiguratywny został wymieniony wśród barier utrudniających kontakt czytelniczy dzisiejszego ucznia z poematem. Zob. K. remiec, *op. cit.*, s. 288: „Zakorzenione w świadomości współczesnego pokolenia wyobrażenie modelu rodziny wpływa na odrzucenie patriarchy na rzecz równoprawności ról matki i ojca oraz partnerskiego traktowania dzieci. Jak więc można uznać za normalne sterowanie losami dzieci przez ojców? I nie tyle dziwi uczniów dysponowanie przez Stolnika ręką córki wedle swego widzimisię, ile bezwzględność Ewy, poddającej się tej tyranii bez słowa sprzeciwu. Również bezwzględne podporządkowanie się woli nieznanego ojca przez Tadeusza Soplicę wydaje się młodzieży pozbawione sensu”.

<sup>18</sup> *Cudzoziemszczyzna i rodzimość w czasach oświecenia*. W zb.: *Swojskość i cudzoziemszczyzna*, s. 178–179, 181.



Zacznijmy jednak tradycyjnie od pamiętnika. Zofia Wołoszyńska, zastanawiając się nad realiami kształtującymi postać komediowego amanta, czyli fircyka (obok niego występowała też fircynella), przypominała fragment *Podróży Inflantczyka* Fryderyka Schulza (1792), w którym modniś przedstawiony został jako bohater pouczającej moralnie opowieści. Wysłany przez ojca z prowincji do stolicy wpadł w tzw. złe towarzystwo. W ciągu tygodnia skłoniono go do zrzucenia stroju staropolskiego i kupna modnego ubioru.

Tego dnia też miał już na sobie nie polskie, lecz francuskie ubranie. W ten sposób wszedł w koło najmodniejszej młodzieży, ale miła jego postać i powierzchowność wcale na tym nie zyskała, wyglądał sztywno jak nakręcona lalka [...]. Dla dopełnienia opatrzone go we wszystkie niezbędne dodatki, pierścienie, tabakierki, koronki [...] <sup>19</sup>.

Wkrótce też kupił kolejny modny rekwizyt, znany nam z obu wersji omawianego fragmentu *Pana Tadeusza*, a mianowicie nowoczesny powóz wraz z parą kosztownych koni. „Woznica przystojny w nowej liberii na koźle siedział, równie pokaźny lokaj z tyłu [...]” (K1, 54). Modniś zaczął grać w karty i zadawać się z paniami lekkich obyczajów. Po paru miesiącach zbankrutował. Zarazonego chorobą weneryczną młodzieńca zabiera na wieś ojciec.

Pamiętnikarz nic nie wspominał o magnackim pochodzeniu fircyka. Był to zatem po prostu zamożny szlachcic zarażony stołeczną modą. Podobnie jak Walery Złotogrzebski, syn zamożnego handlowca z Warszawy (szlachcic, który stał się mieszczańcem), bohater polskiej wersji komedii Jeana François Regnarda pt. *Powrót niespodziany* (1779). Ma on już za sobą podróż zagraniczną w towarzystwie sprytnego mentora, określonego mianem Starosty. Jak bowiem stwierdza ów mentor: „Nic [...] lepiej jak zwiedzanie cudzych krajów młodego kawalera wykrzesać potrafi”. I podaje przykład: „Mospanie, gdybyś wiedział, jak się podczas wojażowania [...] pan Walery wykrzesał! nie podobien do siebie, jak ślicznych manier, jak przystojnego nabył ułożenia” (K1, 229–230). W tym kontekście pojawia się również znane nam już określenie „diabeł”. Walery, po powrocie do Warszawy, korzysta z nieobecności ojca i zaciąga długi. W rezultacie jest stale nękanym przez lichwiarzy. Jego służący Sprawnicki tak oto charakteryzuje jednego z nich, o wymownym nazwisku Fantowicz:

To jest piekielny rodzaj ludzi, złoty czasem na tydzień od czerwonego złotego płacić im potrzeba, ci Ichmoście jak diabeł na dobrą duszę, na rozrzutnych czatują paniczów. [K 1, 194; podkreśl. M. I.]

Arystokraci pojawiają się natomiast w dwóch kolejnych warszawskich komediach obyczajowych, a mianowicie w anonimowym utworze *Ot tak po warszawsku* (1780) oraz w komedii Dyzmy Bończy Tomaszewskiego *Małżeństwo w rozwodzie* (1781). Negatywnym bohaterem pierwszej z nich jest hrabia Modnicki, warszawski utracjusz żyjący według dewizy „używać świata, póki służą lata” (K 2, 37) <sup>20</sup>. Cierpi na chroniczny brak gotówki i skłonny jest ją za

<sup>19</sup> F. Schulz, *Podróż Inflantczyka [...]*. Cyt. za: Z. Wołoszyńska, wstęp w antologii: *Komedia obyczajowa warszawska*. T. 1. Warszawa 1961, s. 54. Dalej do tej edycji odsyłamy skrótem K. Pierwsza liczba po skrócie oznacza tom, następne – stronicę.

<sup>20</sup> Jak pisze Wołoszyńska (*op. cit.*, s. 59) – „Dewiza hrabiego usprawiedliwiała nawet dość grube wykroczenia moralne, skłaniała młodych paniczów, by »sumienie wystać na spacer«. Na pewno tak to można by ogólnie ocenić. Z drugiej jednak strony, postawa hedonistyczna tkwiła w atmosferze epoki. Świadczy o tym np. młodzieńcza, kawalerska korespondencja A. Fredry. Tak więc np. w liście do I. Konarskiego, pisany w Lwowie w roku 1817 (w: *Pisma wszystkie*. T. 14. Wy-

wszelką cenę zdobywać. „Konieczmie mi dziś potrzeba pieniędzy. Żeby diabeł na diabla, ja je muszę mieć” (K 2, 35) — oświadcza w czasie kolejnego kryzysu finansowego. Towarzyszy mu w hulankach jego siostra, młoda wdówka Wykwintnicka, „rozpostarta w krześle, zmalowana jak czarownica, wytrynkowana na mur, wystrojona jak lalka gdańska” (K 2, 21). I tutaj, obok krytyki modnego stroju, pojawia się kolejny „dyżurny” rekwizyt nowoczesności, a mianowicie powóz o nazwie „kariolka” (K 2, 69), co zapowiada znany powóz Podczaszyca. Warto też dodać, że w paru scenach toczy się dyskusja nad tandetnością owej komunikacyjnej modernizacji — w porównaniu z solidnymi, sarmackimi pojazdami. Powóz w stylu Marszałkowicza, ze stangretem na wysokim koźle, ma Wykwintnicka. Jak wynika z rozmów, jest on źródłem ustawicznych kłopotów i kolizji (np. „stangret łeb zbił zleciawszy z kozła” — K 2, 94–95). Po drugiej stronie mamy sympatyków kontusza, młodego Rzetelnickiego i starostę Prostackiego, ojca Teresy, narzeczonej hrabiego. Mają oni świadomość gwałtownych przemian obyczajowych.

Obyczaje terażniejsze wcale są różne od dawnych, mniej się może odmieniły od epoki Władysława IV do czasu, w którym ociec waszmość pana na wieś wyjechał, anizeli od tej epoki wyjazdu aż dotychczas. [K 2, 19]

— mówi Rzetelnicki do Prostackiego<sup>21</sup>.

Jak już wspomniano, Modnicki jest narzeczonym Teresy Prostackiej, określonej przez Wykwintnicką mianem „czystej parafianki” (K 2, 53). Ten przewidywany mariaż, w którym po jednej stronie występuje zrujnowany stołeczny fircyk, a po drugiej posażna „parafianka”, tworzy główne pole dla sytuacji komediowej, opartej na konflikcie dwóch formacji kulturowych. Hrabia nie kocha Teresy. Co więcej, zamierza ją po ślubie zdradzić. Nudzi go w szczególności rozmowa z narzeczoną.

Wszystko w niej jest niedokładne. Różni się wszystkim od naszych warszawianek. I mówić do niej tym tonem, jaki to modnym nazywają, powiedzieć taki kawałek, który łechce zazwyczaj nasze kobiety — ona się marszczy. [...] Mówiłem z nią półtorej godziny. Zaczęliśmy o Rzeczypospolitej, skończyliśmy na spiżarni i nieboszczce świętej pamięci pani starościnnie. Ha, ha, ha!!! [K 2, 85–86]

W tej krótkiej wymianie zdań zarysowuje się odmiennność horyzontów myślowych amanta i amantki. On używa życia, ona zaś interesuje się sprawami kraju, darzy szacunkiem przodków i jawi się jako przyszła gospodyni, krzątająca się przy domowym ognisku.

Spotykamy się w tej komedii z zarysem wydarzeń zapowiadających zasadnicze cechy postępowania Marszałkowicza. Stołeczny magnat gardzi „parafianką”. I poniesie karę. Hrabia kończy jako bankrut, zagrożony więzieniem za

bór i opracowanie tekstów K. Czajkowska i S. Pigoń. Wstęp i komentarz K. Czajkowska. Warszawa 1976, s. 42), opowiada on, jak to łakomym wzrokiem spoglądał na uroczę damy siedzące przed wazonami kwiatów:

„Chciałbym był na tych wazonikach położyć napis:

Patrzaj, luba pici niewieści,  
Każdy kwiat przestroję mieści:  
Jak wasza piękność, dzisiaj kwitnie ładnie,  
Jutro zaś zwiędłym zostanie,  
Czas więc chwytając, takie moje zdanie,  
Rwać go potrzeba, póki nie opadnie”.

<sup>21</sup> Zob. też Wołoszyńska, *op. cit.*, s. 43.

długi. A Wykwintnicka, jak można mniemać, zamierza czerpać zyski ze sprzedaży swoich wdzięków.

Teresa Prostacka traktuje Modnickiego z pogardą, a jej ojciec, po pozbyciu się początkowych złudzeń, pozwala jednak na ożenek z kochającym ją Rzetelnickim, prototypem Walerego z *Powrotu posła*.

Inaczej, bo w sposób zapowiadający entuzjazm prowincjonalnych dam z naszej przypowieści o Marszałkowiczu, zachowuje się amantka w komedii *Małżeństwo w rozwodzie*. Bohaterem tej komedii jest modny książę, który –

[...] przybywszy z Paryża w te strony  
Mieszkał z nami w sąsiedztwie przez czas dosyć długi  
Od wszystkich ulubiony, od wszystkich pragniony. [K 2, 118]

Modniś uwodzi młodą żonę cześnika<sup>22</sup>. Ulega mu ona głównie ze snobizmu, licząc na wejście do modnego świata Warszawy i na pozycję księżnej. Swoistą autocharakterystyką bohaterki jest jej wypowiedź o zazdrosnych sąsiadkach:

Gdy jakie oświadczenie swojej mi miłości  
Książę czyni. Umizgi robią i przysady.  
Lubo nie tak kochania pragną jak parady.  
Wszak u mnie suknię nową gdy która widziała,  
Woły z pługa przedała, żeby taką miała. [K 2, 143]

Cześnikowa rozstaje się z mężem i aby przyspieszyć proces rozwodowy i uzyskać zgodę męża, zrzeka się praw majątkowych. Ale książę bankrutuje i przestaje go interesować uboga kandydatka na żonę. Przy końcu komedii dociera na prowincję wiadomość, iż ożenił się ze starą, ale bogatą wdową, kasztelanową.

Postać siostry bankiera, szpetnej, ale sprytniej Żydówki, jak i cały wątek polsko-żydowski, wprowadził Mickiewicz w sposób pionierski, o czym słów parę wypadnie jeszcze powiedzieć. Nie można jednak pominąć faktu, że ta – migawkowo tylko zarysowana – bohaterka wyposażona została w cechy znane w dotychczasowej tradycji komediowej i satyrycznej.

Tak zatem z postacią podstarzałej zalotnicy spotykamy się u Moliera. Jeden z bohaterów komedii *Mizantrop*, Filint, zastanawiając się nad granicami szczerości człowieka wobec bliźniego, sięgał w polemice z Alcestem po następujący argument:

Jako to? podstarzałej więc mocno Chloryndzie  
Powiesz, że z wiekiem w parze zalotność nie idzie  
I że próżno bielidłem wskrzesić wdzięk przyćmiiony?<sup>23</sup>

<sup>22</sup> Zastanawiając się nad kreacją czołowego bohatera *Zemsty*, zakładałem min., iż Fredro uznał tę postać za okaz ciągle jeszcze żywej postaci Sarmaty. Zgodnie z tym rozumiałem słowo „Cześnik”, pojawiające się w korespondencji z bratem Maksymilianem. Tak np. w liście z 22 VI 1825 (w: A. Fredro, *Pisma wszystkie*, t. 14, s. 380) Maksymilian donosił Aleksandrowi, iż inscenizacja *Cudzoziemszczyzny* „z wielkim zadowoleniem cześników przyjęta była”. Aleksander, niechętny małżeństwu brata, wysuwał różne obiekcje, zakładając możliwość zdrady, na co Maksymilian odpowiadał (*ibidem*, s. 347): „jak trafnie uważasz, nic głupszego jak Cześnik z rogami, bo co może mieć lepszego do roboty, jak żonę pilnować”. W kontekście *Małżeństwa z rozsądku* można założyć, że określenie „cześnik”, alegoria postaci Sarmaty, odnosiło się zarazem do konkretnego bohatera komediowego.

<sup>23</sup> Moliere, *Mizantrop*. W: *Dzieła*. T. 4. Przełożył, opracował i wstępem opatrzył T. Żeleński-Boy. Warszawa 1952, s. 30.

Nieodrodną parę salonowych uwodzicieli: wicehrabiego de Valmont i markizę de Merteuil, przedstawia Choderlos de Laclos w *Niebezpiecznych związkach* (1782). Bohaterowie de Laclosa i liczni „modni” amanci z warszawskiej komedii obyczajowej kierują się hedonistyczną koncepcją miłości, o której w następujący sposób pisze Wołoszyńska:

Erotyka fircyków i dam modnych podporządkowana była stylistyce rokokowej, w której błyskotliwość, dowcip i elegancja zewnętrzna pokrywały postawę hedonistyczną, żądę użycia, „rozkoszy” czysto zmysłowej, nie podbudowanej przeżyciem uczuciowym. Stąd fircyk-galant traktuje miłość jako zabawę, jako grę, jako przyjemność, która wyzwała namiętność niemalże tego rodzaju co gra w karty. Albo też miłość traktuje się jako środek awansu towarzyskiego, jako sposób zrobienia kariery lub przynajmniej zdobycia intraty<sup>24</sup>.

Postać pretensjonalnej kokietki pojawia się również we współczesnej Mickiewiczowi satyrze obyczajowej. Jak czytamy w czasopiśmie „Bałamut”:

Klorynda stare naprawia sieci,  
Do łowów sposobiąc swata,  
Wzdycha (po cichu) dziesiątek trzeci  
Lat, że jej bystro ulata<sup>25</sup>.

Nietrudno zauważyć liczne podobieństwa między bohaterką przypowieści o Marszałkowiczu a postaciami komediowych zalotnic. Na tym tle wyjaśnia się nawet taki szczegół, jak obecność swata w zatopionym koczku Marszałkowicza!

## 5

W przypowieści o Marszałkowiczu, mocno osadzonej w ówczesnej tradycji komediowej i satyrycznej, zarysowały się zarazem konflikty, rozbudowane następnie w literaturze polskiej okresu międzypowstaniowego.

Kiedy Kazimierz Wyka zastanawiał się nad układem konfliktów w *Panu Geldhabie*, przywoływał omawiany tu fragment, pisząc m.in.:

W *Panu Tadeuszu* [...] w autografach księgi pierwszej, w opowiadaniu Sędziego o Marszałkowiczu, znajdujemy wariant losu Rodosława, jaki w *Panu Geldhabie* tylko dlatego nie został do końca wypełniony, ponieważ Fredrze na tym zależało, ażeby bardziej uderzyć spanoszonego przybysza niż marnotrawnego arystokratę. Kosmopolityczny fircyk Marszałkowicz i książę-utrącajusz do tej samej wszakże należą, antypatycznej i potępianej przez pisarzy stanisławowskich i ich dziedziców, grupy postaci<sup>26</sup>.

Wybitny badacz zauważył słusznie, że do literatury wkroczyła tematyka powiązań między upadającą arystokracją a rosnącymi w siłę ludźmi kapitału, i uznał Fredrę za pioniera w jej ukazywaniu. Mickiewiczowi przypadła tutaj rola kontynuatora. Dostrzegając analogie, Wyka nie zwrócił jednak uwagi na zasadnicze różnice. Po pierwsze, partnerem Marszałkowicza okazał się finansista pochodzenia żydowskiego. Tego typu układ, w którym z jednej strony występuje bogaty Żyd, z drugiej zaś zrujnowany lub zubożały polski magnat czy ziemianin, pojawi się dopiero, w szcążkowej postaci, w *Krewnych* (1855) Korzeniowskiego, a na dobre zdominuje akcję – w *Ziemi obiecanej* Reymonta (1897–1898). Po drugie, zarysował Mickiewicz w przypowieści inny obraz

<sup>24</sup> Wołoszyńska, *op. cit.*, s. 69.

<sup>25</sup> *Mowa p-a Hermenegilda Pchajbiedy*. „Bałamut” 1831, nr 6, s. 22.

<sup>26</sup> K. Wyka, wstęp w: Fredro, *Pisma wszystkie*, t. 1 (1955. Opracował S. Pigoń). s. 51.

przyczyn spotkania Marszałkowicza z siostrą bankiera. Relacja między bankierem a Marszałkowiczem miała wprawdzie charakter relacji wierzyciel—dłużnik, ale o przyszłym mariażu z siostrą finansisty nie decydował posag — bo panna była osobą „niebogata”, a fircyk tylko „na wpół zrujnowany”. Poecie zależało głównie na ukazaniu uwodzicielskiej mocy zalotnej modnisi. To ona — jakby czarodziejską siłą — usidliła Marszałkowicza mimo ewidentnych niedostatków fizycznych, moralnych i materialnych, tak że trzeba było cudu, aby ocalić tę, mimo opętania — chrześcijańską jednak duszę.

Warto z kolei zająć się zmiennym przydomkiem Marszałkowicza. W objaśnieniach do *Pana Tadeusza* Pigoń, idąc tropem badań nad ludowym obrazem diabła i opierając się na *Słowniku języka polskiego* Lindego, zwrócił uwagę, iż Podczaszyc, obdarzony przydomkiem „wenecki diabeł”, przypominał tak nazywającym go chłopom wenecką zabawkę sprzedawaną na jarmarkach, a mianowicie szklanego „nurka”, figurkę o postaci diabełka poruszającą się w zamkniętym naczyniu szklanym wypełnionym wodą<sup>27</sup>. Na podobnej zasadzie lud porównał Marszałkowicza do niemieckiego diabła, jako że ze względu na „kusy” strój właśnie tak nazywano ludzi tej narodowości<sup>28</sup>.

Kontekst warszawskiej komedii obyczajowej pozwala na rozszerzenie pola skojarzeń. Jak wspomniano, lichwiarze zostali tam przedstawieni w roli diabelskich łowców dusz młodych paniczów, a ci z kolei — jako ludzie zdolni sprzedać duszę dla miłego grosza. Podobną rolę pełni bankier — szachraj w omawianej tu przypowieści. Niemniej jednak i w komedii diabeł funkcjonuje jedynie na zasadzie porównania o przysłowiowym charakterze. Mickiewicz wprowadza do swojej historii o Marszałkowiczu pierwiastek „metafizyczny”, co sprawia, że staje się ona „przypowieścią o synu marnotrawnym”.

W podobnym duchu pisał Józef Ignacy Kraszewski 4-tomowe dzieło pt. *Diabeł. Powieść z czasów Stanisława Augusta* (1853).

Jego bohaterem jest zamożny szlachcic (a zatem kolejny nie-magnat), podczaszyc Michał Ordyński. Po śmierci ojca wychowuje go matka, typowa oświeceniowa „żona modna” (jej miłostki doprowadziły do śmierci podczaszego); ma też na niego wpływ babka, zwolenniczka tradycyjnego obyczaju, gorliwa katoliczka. Głównym rekwizytem jest w powieści starożytny obraz religijny, przedstawiający walkę Michała Archanioła z Lucyferem. Ordyńskiego przez całą młodość prześladowe kuszące oblicze szatana z tego obrazu. Po śmierci babki — pokusa przybiera kształty realne. Matka wyjeżdża z Michałem do Warszawy i wprowadza go w modny świat. Podczaszyc wpada w wir hulaszczego życia i trwoni majątek na grę w karty i liczne miłostki. Jego towarzyszem w wędrownym po piekle modnej Warszawy, stolicy upadającej Polski (głównie z powodu importowanej cudzoziemszczyzny), jest ludzkie wcielenie diabła, tajemniczy kawaler Fotofero, powiązany ze światową masonerią.

Przed zgubą fizyczną (myśli o samobójstwie), materialną i duchową (kawaler zamierza uczynić go narzędziem swych intryg, których celem jest demora-

<sup>27</sup> Pigoń, *op. cit.*, s. 42.

<sup>28</sup> W objaśnieniach do *Pani Twardowskiej* (w: A. Mickiewicz, *Wybór poezji*. T. 1. Wrocław 1997, s. 149. BN I 6), przy zwrocie „Istny Niemiec, sztuczka kusa”, Cz. Zgorzelski pisze: „W polskich baśniach ludowych diabeł występuje najczęściej ubrany »z niemiecka«, we fraczku i w krótkich spodniach”.

lizacja kolejnych ofiar) ratuje go młodzieńcza, wzgardzona niegdyś miłość – podopieczna babki, Anusia, a także jej duchowy opiekun, ojciec Spirydon. I wtedy nagle z obrazu znika twarz szatana. Postać Lucyfera zostaje przez jakąś tajemniczą siłę obrócona tyłem do widzów.

## 6

Pora na wnioski. Refleksja nad zarzuconym fragmentem księgi I *Pana Tadeusza* w kontekście warszawskiej komedii obyczajowej pozwoliła na wzbogacenie mapy powiązań między tym utworem a tradycją literacką. To w tej właśnie komedii stworzył się ów model relacji międzypokoleniowej i międzyśrodowiskowej, który dominować będzie w poemacie. A zatem model patriarchalny, z silną pozycją ojca i opiekuna – z jednej strony, z drugiej zaś krytycyzm wobec magnaterii, przy podkreślaniu walorów stanu szlacheckiego. Już w omawianym tu fragmencie przełamie poeta dydaktyzm oświeceniowej tradycji komediowej, ukazując różnorodność motywacji w postępowaniu ludzi i wieloznaczność typów, ujmowanych z pobłażliwym humorem oraz w duchu romantycznej ironii (zatopienie powozu z pasażerami traktowane przez naiwnego narratora jako cud). Wielkość poematu polegać będzie w tej mierze zarówno na ostatecznym porzuceniu biało-czarnego schematu komediowych kontrastów na rzecz budowy skomplikowanych moralnie i psychologicznie typów ludzkich, jak i na ukazaniu przekształceń, którym ów model zaczyna ulegać w latach walki o niepodległość (przemiana Jacka Soplicy i Gerwazego, firyk-hrabia stający się napoleończykiem).

Z tym zastrzeżeniem stwierdzić można, iż przywołany w niniejszym wywodzie kontekst pozwolił na wzbogacenie dostrzeżonych już przez Juliusza Klei-nera i Kazimierza Wykę pierwiastków komediowych *Pana Tadeusza*<sup>29</sup>. A także na sformułowanie tezy, iż m.in. tą drogą wkraczała na karty arcydzieła metoda realizmu przedstawienia, jedna z wielu obok folkloru, tradycji klasycystycznej (homeryckiej) i oczywiście poetyki romantycznej.

I wreszcie, poprzez refleksję nad kształtem gatunkowym tego rzadko w badaniach przypominanego fragmentu o Marszałkowiczu – sformułowano hipotezę o jego zamkniętym kompozycyjnie kształcie. Fragment ten może być traktowany jako organicznie samodzielna przypowieść o losach oświeceniowego firyka, która zapowiada utwory fabularnie bardziej rozbudowane, jak *Listopad* Henryka Rzewuskiego czy wspomniany już *Diabeł* Kraszewskiego.

---

<sup>29</sup> Kleiner, *op. cit.*, s. 313–316, 331–337. – K. Wyka, *Pan Tadeusz*. T. 1: *Studia o poemacie*. Warszawa 1963, s. 69–70.